



Szacunek dla norm

Czy w naszym społeczeństwie brakuje czegoś, co można byłoby określić świadomością istnienia norm prawnych?



Paweł Żuraw

Felieton, który przedstawiam w bieżącym numerze „Szkoły Jazdy”, miałem w pierwotnej wersji zatytułować „Prawo jazdy na mierną” – w domyśle ocenę. Ponieważ nie lubię tak łatwo negatywnie kogoś lub cokolwiek oceniać, do głowy przyszedł mi nieco ładniejszy tytuł. Powracam tym samym do myśli dotyczących jakości (jeżeli można użyć takiego określenia) poruszania się po drogach, które sformułowałem w artykule lutowym. A problem odnosi się do wszystkich uczestników ruchu drogowego.

Dlaczego uporczywie dotykam tej tematyki? Niewątpliwie jest to efekt licznych obserwacji zza szyby elki. A z wnętrza auta można się natrzeć, oj, można. Ciekawa jest ta obserwacja, zwłaszcza jeżeli posiada się pewną wrażliwość na kwestie bezpieczeństwa i respektowania przepisów. Być może w lutowym numerze polamentowałem w związku z poziomem wiedzy naszych kierowców i pieszych, ale taka jest prawda: przepisów to my szanować nie lubimy.

■ Wszystkim rządzą jakieś prawa

A może należałoby na problem spojrzeć z innej perspektywy? Może w społeczeństwie brakuje czegoś, co można byłoby określić świadomością istnienia norm prawnych? Sam nie jestem prawnikiem, choć z perspektywy czasu, bazując na doświadczeniu życiowym, stwierdzam, że prawo jest podstawą funkcjonowania wszystkiego. Jeśli znasz prawo, masz wiedzę. A jeśli masz wiedzę, to już raczej nic w życiu nie powinno cię zaskoczyć. Nie można się za-



tem dziwić, że zawód prawnika jest bardzo autorytatywny, prestiżowy, nobliwy, wręcz elitarny. Coś chyba w tym jest. Może gdyby w społeczeństwie była większa świadomość prawna, wówczas prawnicy byłiby bezrobotni?

W szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych mało mówi się o świadomości prawnej. Coś tam wiemy o jakichś normach, ale często trudno jest nam zdiagnozować czy zidentyfikować pewne kwestie związane np. z: prowadzeniem firmy, płaceniem podatków czy (bio-

jąc pod uwagę nasze podwórko) ruchem drogowym.

Proszę zauważyć, wszyscy mamy prawo (czego?) jazdy, co oznacza, że znamy określoną dziedzinę prawa, jaką jest ruch drogowy. Gdyby podrażnić ten temat, można byłoby powiedzieć, że posiadacz prawa jazdy powinien znać, a może raczej powinien zapoznać się z ustawą Prawo o ruchu drogowym. Czyżby? Czy wszyscy widzieliśmy akt normatywny regulujący zasady poruszania się po drogach?

W końcu jest to źródło pierwotne. Rozumiem, że nie trzeba być prawnikiem, żeby posiadać prawo jazdy. Rozumiem, że od sięgania po akty prawne (tak się przyjęło) są profesjonalni prawnicy, ale czy aby na pewno?

■ Czy łatwo znaczy dobrze?

Żyjemy w czasach, w których dąży się do wszelkiego rodzaju ułatwień, usprawnień. Czy jest w tym coś złego? Nie! Zdecydowanie nie! Ale... czy to ułatwianie życia nie rozleniwia nas? Proszę zauważyć, przykładowo współczesne samochody wyposażone są w czujniki parkowania, co niewątpliwie ułatwia, bądź co bądź, trudne manewry. Jednak czy to w jakimś sensie nas nie okalecza? Czy nie ufamy zbyt technologii? Dziś mamy już takie auta, które same parkują. Czy za kilkanaście lat nie będziemy wyłącznie klikać w przyciski, zajmując tym samym w fotelu samochodowym wygodną horyzontalną pozycję? Oj, chyba naszły mnie myśli futurystyczne, choć nigdy nie byłem fanem filmów science fiction.

Swego czasu w cyklu dotyczącym zarządzania ośrodkiem szkolenia kierowców pisałem o jednej z nowoczesnych metod organizacyjnych, jaką jest just in time, co dosłownie oznacza „dokładnie na czas”. Jak podkreśliłem, w podręcznikach opisujących współczesne koncepcje zarządzania jest to metoda, która z założenia ma usprawnić organizację pracy danej firmy. Ale i w tym przypadku można doszukać się pewnego paradoksu. Weźmy przykładowo strategię wszystkich firm kurierskich. Można je sformułować następująco: szybko, na czas, maksymalna satysfakcja klienta. My – konsumenci, klienci, siedząc sobie w domu, w wygodnym fotelu, klikamy w klawiaturę komputera i zamawiamy różne produkty z odległych zakątków Polski. Mało tego, wymagamy, aby towar dostarczony był na czas, o umówionej godzinie, pod umówiony adres.

■ Wyrabianie normy

To jedna strona medalu – spojrzenie konsumenta, który w czasach współczesnych jest bardzo (stety lub niestety) rozpieszczony. A jaka jest druga strona medalu? Tą stroną jest kierowca, na którym spoczywa ogromna odpowiedzialność za utrzymanie poziomu naszej najwyższej satysfakcji. Czy potrafimy go zrozumieć? Niejednokrotnie ci kierowcy, chcąc utrzymać się w pracy, muszą wyrabiać normy. Dla ich pracodawców najważniejsze jest wykonanie planu, co jest doskonałym przykładem tego, że dziś liczą się przede wszystkim: zrealizowane zadania, wykonane plany, wykresy, tabelki. To one rządzą naszym życiem, ba – to one chyba nawet je zdominowały.

Taka sytuacja istnieje nie tylko w firmach kurierskich, ale w całym obszarze życia społeczno-

-gospodarczego, który szumnie i nowocześnie nazywa się logistyką. A na czym polega owo wyrabianie normy w firmach transportowych? W zasadzie na jednym – na wyciskaniu z auta wszystkiego, co dała fabryka. Liczy się prędkość, prędkość i jeszcze raz prędkość. I pojawia się kolejny paradoks: mamy coraz więcej fotoradarów, lamentujemy, że one wciąż powstają jak grzyby po deszczu, ale nie wyciągamy z tego żadnej lekcji. W praktyce nie potrafimy jeździć bezpiecznie. Nie umiemy panować nad prędkością. To pojazd niejednokrotnie panuje nad nami. Ufamy bardzo technice, a nie najlepszemu komputerowi, jakim jest nasz mózg.

Just in time a normy (zasady). Brzmi to bardzo refleksyjnie i nawet naukowo. Na ten temat można byłoby przygotować niejedno ciekawe opracowanie. Proszę zauważyć, co powinno być najważniejsze w pracy opisywanego powyżej kierowcy? Just in time? Bezpieczeństwo ruchu drogowego? Satysfakcja klienta? Szacunek dla norm? Pytania tego typu można byłoby mnożyć. Ale pomyślimy sami na bazie tego przykładu, jak często zmieniają nam się priorytety, jak często rzeczy najważniejsze są przez nas marginalizowane w imię... satysfakcji, wygody, wręcz wygodnictwa, a może nawet lenistwa. Jest to chyba najkrótsza droga do bezmyślności. Niestety, nie lubimy główkować, nie za bardzo lubimy analizować, przewidywać. Przyzwyczailiśmy się do automatyzmu, który opanował już prawie wszystkie nasze życiowe czynności. Analiza, myślenie, przewidywanie to baza, podstawa funkcjonowania ruchu drogowego. Czy faktycznie mamy tego pełną świadomość?

■ Czy jeszcze jesteśmy ludźmi?

Ostatnio przeczytałem ciekawy artykuł dotyczący szkolnictwa wyższego. Na uczelniach niejednokrotnie kwestionuje się przedmioty, które humanizują człowieka. Dziś liczy się produkt, konsument, liczba. Na znaczeniu przybiera konkretny fach, którego uczy się w młodości. To prawda, specjalizacja daje gwarancję zarabiania na chleb. Niestety, w przekonaniu wielu pedagogów filozofia, która uczy myśleć, nie jest potrzebna. Etyka, która uwrażliwia człowieka, też jest marginalizowana. Dziwimy się, że w naszym społeczeństwie brakuje pewnej głębi, określonej refleksji, a jeżeli już jakaś się pojawia, to zazwyczaj kończy się krzykami i pieniactwem. Zbieramy pokłosie procesu industrializacji. Efekty tego procesu doskonale widoczne są polskich drogach. No rules, czyli zero zasad staje się zasadą. Kto silniejszy i bardziej przebiegły, a nawet chytry – ten lepszy. W kontekście obchodzonej 6 lutego 25. rocznicy rozpoczęcia obrad Okrągłego Stołu można zadać następujące pytanie: czy faktycznie o taką Polskę walczyliśmy i czy taką Polskę sobie wymarzyliśmy? ■

Zmiany w PWPW

W połowie lutego walne zgromadzenie akcjonariuszy Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych odwołało ze stanowiska jej dotychczasowego prezesa Krzysztofa Żarnotą oraz jednego z jego dwóch zastępców – Andrzeja Boguna.

Nowym prezesem PWPW został Sławomir Greła, dotychczasowy członek rady nadzorczej. Następcą Żarnotą został mianowany bez konkursu. Jaki był powód takiej zmiany? Na stronie internetowej MSW można przeczytać lakoniczną notkę: „Doceniając dotychczasową rolę zarządu, WZA uważa, że jednak konieczna jest zmiana, która zdynamizuje działania spółki. Obecnie wchodzimy w kluczowy moment realizacji projektów związanych z bezpieczeństwem państwa, m.in. w kontekście obrotu dokumentami”.

Dlaczego informację opublikowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, skoro formalnie nadzór nad spółką sprawuje minister skarbu? W lipcu zeszłego roku szef tego resortu Włodzimierz Karpiński przekazał swoje uprawnienia ministrowi spraw wewnętrznych. PWPW jest spółką akcyjną, w której 100 proc. udziałów należy do Skarbu Państwa. Produkuje wszystkie polskie banknoty znajdujące się obecnie w obiegu. W Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych powstają blankiety dowodów osobistych, książeczki paszportów biometrycznych, spersonalizowane prawa jazdy, dowody rejestracyjne oraz karty bankowe. Spółka jest jednym z kilkunastu producentów akredytowanych przez Europejski Bank Centralny do druku euro, należy również do grona firm uprawnionych do produkcji banknotów polimerowych.

Coraz częściej produkty PWPW trafiają na rynki zagraniczne. Dziś obywatele Bangladeszu, Litwy oraz Armenii posługują się paszportami wyprodukowanymi przez wytwórnię. W firmie powstają również elektroniczne dowody Ormian oraz banknoty Gruzji i Paragwaju. PWPW jest również operatorem systemu i producentem kart do tachografów cyfrowych w Polsce, Armenii, Azerbejdżanie i Gruzji. jaz